

Przyjęliśmy, nie tylko w Europie, że lipiec i sierpień to najlepszy czas na kilkunastodniowe uwolnienie się od codziennych obowiązków. To uwolnienie, także w warstwie werbalnej, nabiera coraz to nowych form. I tak w tym sezonie uprawialiśmy z własnej woli plażing, a z konieczności carsiting. Na tę drugą przyjemność szczególnie mogli liczyć podróżujący do Zakopanego i z powrotem, ale nie ominęła także użytkowników autostrad. Sam doświadczyłem carsitingu pod Łodzią, gdy eskortowana przez policję grupa kibiców postanowiła w drodze na kolejny mecz zrobić sobie odpoczynek. Były to jedne z najcieplejszych dni sierpnia, a my jechaliśmy na kajakową wędrówkę po kilku rzeczkach między Pojezierzem Drawskim a Borami Tucholskimi. Z czterech auto-busów, które zatrzymały się na poboczu autostrady A1, na jezdnię wytoczyło się kilkudziesięciu kiboli, a sądząc po tatuażach na piersiach i ramionach - prawych patriotów. Wolnym, charakterystycznym krokiem, z puszkami piwa w dłoniach przechadzali się po obu pasach autostrady, bez zbędnych ceregieli zwracając naturze zawartość swych pęcherzy. Bezpieczeństwo użytkownikom autostrady zapewniało kilkudziesięciu policjantów w pełnym rynsztunku. Mnie, po 30 minutach udało się zakończyć carsiting, ale podobno po jakimś czasie policja zorganizowała objazdy.